

To już?

Marynia Janus wzięła na warsztat temat przemijania i starzenia się, a Katarzyna Skręt – osamotnienia, poszukiwania sensu życia w sobie i w relacjach z innymi, nie/przewidywalności ludzkich losów, fałszywości podziału na „fantazję i rzeczywistość”, wreszcie – śmierci.

Spektakl „Więc to już?” wystawiono na małej scenie. Wyciemnione wnętrze pokoju z oldskulowym dziecinnym krzeselkiem i szafką wprowadzało przygnębiający klimat, a jego dopełnieniem była lalka, którą najtrafniej można określić jako brzydką – bure kolory, znoszone ubrania, niedbała fryzura z siwych włosów. Wykorzystanie lalki w spektaklu poświęconemu starości ciekawie budowało sytuację teatralną. Tak jak starzejące się ciało przestaje być posłuszne temu, czego chciałaby głowa, tak poszczególne elementy lalki, animowanej przez aktorkę, poruszały się w swoim rytmie. Rozciągały się bądź kurczyły, zastygały, choć chciałyby jeszcze tańczyć, cieszyć się życiem. Lalka miała też głos – dzięki narracji z offu (Bartosz Gajda). W tym planie spektaklu odwzorowywany był proces „kostnienia” umysłu, który z upływem czasu zastyga w przyzwyczajeniach, potrzebuje zmniejszania ilości bodźców. Ci sami ludzie i te same przedmioty przestają kojarzyć się z nudą, a zaczynają z bezpieczeństwem. Czy starość musi wyglądać aż tak przygnębiająco? Fizycznie pewnie tak, ale samopoczucie zależy też od tego, jak wypadamy sami przed sobą, w czynionych przez siebie życiowych podsumowaniach.

Postać kreowana przez lalkę nie wszystkie swoje decyzje i działania uznaje za najlepsze. Zastanawia się, czy można było żyć inaczej, pełniej, z większym zaufaniem do ludzi i do świata. I w tym sensie spektakl niesie konstruktywne przesłanie – przemijanie jest nieuniknione, ale na własne życie mamy wpływ. Spektakl ma poniekąd kompozycję szkatułkową. Lalka jest lalką, a zarazem alter ego aktorki, która nie tylko animuje, ale jest też pełnoprawną bohaterką przedstawienia w żywym planie. Lalka stała się jej przedłużeniem, projekcją, tworzy się między nimi szczególny rodzaj napięcia, otwiera się przestrzeń do rozmowy z samą sobą z przyszłości. Radosna, wybuchowa puenta spektaklu, w postaci niespodziewanego wystrzału niczym podczas sylwestrowej zabawy, zmienia nagle jego estetykę. Żłota barwa napisu „Jeszcze” i kolorowe confetti zostawiają oglądających z uczuciem zaskoczenia, ale też nadziei – jeśli jeszcze nie nadeszło „Więc to już?”, na pewno da się wiele zrobić, by obecne życie uczynić lepszym, a co za tym idzie – starość znośniejszą.

W perfodramie* „Boku” nadziei jest mniej. Minimalistyczna kompozycja sceny kojarzy się z chłodem, bielą i pustką. Króluje na niej Katarzyna Skręt, siedząc za ławką, która może być magicznym stolikiem do odczytywania tarota, stanowiskiem didżeja, wciąż odtwarzającego stare płyty z gramofonu. A na płytach, jak w naszej pamięci, przewijają się te wydarzenia, które zostawiły w nas najwyraźniejsze ślady. Wspomnienia z dzieciństwa, przyjaźnie z młodości. Niektóre leit motywy wciąż powracają i rozchodzą się jak kręgi na wodzie. Takim motywem może być silne uczucie, nagłe odejście bliskiej osoby – na zawsze albo tylko do jutra, ale w takim momencie, że po zamknięciu drzwi zawała się świat i nie sposób już go odbudować z gruzów. Tak z życia bohaterki/narratorki, znika Szczur – przyjaciel z mitologizowanych studenckich czasów. I choć „kontaktuje się” z nią nawet po swojej śmierci, pustki po nim nie udaje się zapełnić. Cała zacinająca się opowieść rozpięta jest pomiędzy trzema kartami tarota – Wisielcem, Arcykapłanką i Śmiercią. Ich wieloznaczna symbolika pozwala na tworzenie nieskończonej liczby połączeń i wersji opowieści, w której może być miejsce zarówno na dramatyczny koniec, jak i na odrodzenie się i nowy początek. Do przemiany jednak nie dochodzi, widzimy proces jeszcze na etapie zamrożenia, niemocy, zastygłego bólu. I jest to obraz bardzo dopracowany wizualnie, dźwiękowo, mocny i przejmujący. Statyka kompozycji, ograniczona ekspresja ruchowa aktorki początkowo drażnią, stopniowo jednak wciągają w swój specyficzny, hipnotyczny rytm czytanej bądź odsłuchiwanej opowieści.

Jedyne, nad czym można ubolewać w związku z oboma spektaklami, to brak lub nieduża liczba kolejnych terminów prezentacji. Przy zapowiedzi premiery „Więc to już?” podano tylko jeden termin – 13 grudnia, kolejne mają się dopiero pojawić. „Boku” można było zobaczyć w grudniu sześć razy, ale nie wiadomo, kiedy pojawią się kolejne terminy. Podobnie w przypadku innego spektaklu finansowanego ze stypendium prezydent miasta Łodzi, który miał premierę 9 grudnia, czyli „Salto mortale” Majki Justyny z Teatru Chorea i Joanny Jaworskiej – Maciaszek, również jeszcze nie wiadomo, kiedy będą następne przedstawienia. Szkoda, że tak nietypowe i starannie przygotowane spektakle, w które włożono mnóstwo pracy, nie mają zapewnionej ciągłości grania. Są naprawdę warte obejrzenia.

* zgodnie z intencją twórców pojęcie perfodramu tłumaczone jest jako „eksperymentalna forma teatralna balansująca pomiędzy performansem i monodramem”

Paulina Ilska

Spektakl „Więc to już?”

Występują: Marynia Janus, Bartosz Gajda

Koncepcja, scenariusz, scenografia, lalki: Marynia Janus

Muzyka: Bartosz Gajda

Partnerzy: Teatr Lalek Arlekin im. Henryka Ryla, Bałucki Ośrodek Kultury – O.T .Wyspa Kultury, premiera 13 grudnia 2019.

<https://www.facebook.com/wiectojuz/>.

Perfodram „Boku”

„Boku”, na motywach powieści „Słuchaj pieśni wiatru”, „Flipper roku 1973”, „Przygoda z owcą” i „Tańcz, tańcz, tańcz” Harukiego Murakamiego w tłumaczeniu Anny Zielińskiej-Elliot.

dramaturgia: Katarzyna Skręt

konsultacja artystyczna: Ewa Łukasiewicz

grafiki: Patrycja Terciak

opracowanie graficzne: Tomasz Kawełczyk

Narrator: Katarzyna Skręt

Szczur: Jakub Stanek (głos)

Kiki: Patrycja Terciak (głos)

Człowiek-Owca: Grzegorz Mikołajczyk (głos)

Miejsce: Teatr Szwalnia, 15 grudnia 2019 (premiera 13 grudnia 2019).